

Wytwórnia Włókien Celulozowych — zdobyła puchar przechodni naszej gazety — za najlepsze przygotowanie się do tegorocznego święta 1 Maja. Na zdjęciu kierownik Wytwórni Roman Goździk przyjmuje gratulacje od przewodniczącego Rady Robotniczej Stanisława Kawiaki. Pierwszy od lewej sekretarz KZ PZPR Jerzy Falborski. Fot. Z. Adamski



Rozczarowania stażysty

Tematem obrad czerwcowej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, były problemy przygotowania kadr kwalifikowanych.

Rozważano między innymi zjawisko stosunkowo dużej fluktuacji pracowników z wyższym wykształceniem.

Niewątpliwie czynników powodujących taką sytuację jest wiele.

Na pierwszy plan wysuwa się jednak niedostateczna opieka kierownictwa niektórych zakładów nad stażystami, w ich pierwszym okresie pracy, oraz niezapewnienie im właściwych warunków bytowych.

Szczególnie chodzi o przydział mieszkań.

Podobnie jak do innych zakładów, również i do Celwiskozy przybywają co roku po ukończeniu wyższych studiów młodzi ludzie.

Przeprowadziliśmy rozmowę z jedną z naszych stażystek, absolwentką Wydziału Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej mgr inż. Anną Szmigiel.

— „W grudniu 1966 roku — mówi Anna Szmigiel — w wyniku zapotrzebowania zgłoszonego przez Zakłady Włókien Sztucznych „Celwiskoza” podpisałam umowę o stypendium fundowane. Byłam wtedy na III roku studiów. Zakład potrzebował absolwenta o specjalności — przyrządy pomiarowe i miernictwo, w związku z czym na IV roku wybrałam właśnie tę specjalność.

Wydawało się, że wszystko świetnie się ułoży. Jestem rodowitą wrocławianką ale uwielbiam góry i dlatego propozycja Jeleniej Góry odpowiadała mi, zwłaszcza, że w tym czasie, kiedy wybierałam fundatora, nie było innych zgłoszeń z naszego województwa a ja nie chciałam opuścić Dolnego Śląska.

(Dokończenie na str. 2)

Jedyna droga

Podróż zakładowym autobusem na wczasy do Ustki — przez całą prawie Polskę, to dla człowieka spostrzegawczego, doskonała lekcja geografii i historii naszego kraju.

Mijamy w tej podróży pięknie rozbudowujące się nasze miasta, coraz zasobniejsze wsie, widzimy jak na naszych oczach po prostu rośnie i bogaci się nasza ojczyzna.

Lekcja jest tym ciekawsza im częściej udaje się nam przejeź-

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •
ODZNACZONA HONOROWĄ ŻŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY

CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 19 (431) 10-20 lipca 1970 r. Rok XVIII

W Oddziale Włókniarni (wywiad z kierownikiem Bolesławem Majtyką)

„Wspólny Cel”: Jak upłynął pierwszy kwartał br. w Oddziale Włókniarni?

B. Majtyka: Oddział nasz nie miał w I kwartale większych trudności o czym najlepiej świadczą nasze wyniki produkcyjne. Włókna I gatunku wyprodukowaliśmy łącznie 93,7%, przy wskaźniku 90%, włókna III gatunku tylko, 3,7% przy wskaźniku 7%.

Uzyskaliśmy 40,7% regeneracji dwusiarczku węgla — przy planowanym wskaźniku 38,4%, co też należy uważać za duży sukces. Przyczyniło się do tego wyniku współzawodnictwo między zmianami w Oddziale Stacji Kwasów oraz stały dopływ gorącej wody.

Wprowadziliśmy także lepszą gospodarkę włóknom odpadowym, o czym już pisałem „Wspólny Cel”.

„Wspólny Cel”: Co należy zaliczyć do największych sukcesów Oddziału w roku 1969?

B. Majtyka: Również w roku 1969 mieliśmy wiele osiągnięć. Do najważniejszych zaliczyłbym wyprodukowanie o 4,9% więcej włókna I gatunku niż planowa-

no, dalsze obniżenie stężeń dwusiarczku w powietrzu, zwiększenie wydajności pracy, opanowanie procesu preparacji włókna, zmniejszenie ilości pożarów na suszarkach itp.

Sukcesy te zawdzięczamy w znacznej większości pracownikom Włókniarni, którzy pracują coraz lepiej i coraz ofiarniej.

„Wspólny Cel”: Na jakie trudności w swojej pracy napotykacie?

B. Majtyka: Największa trudność to stały brak części zamiennych. Szczególnie brak łożysk, tulei i łańcuchów utrudnia nam przeprowadzanie bieżących remontów.

Nie najlepiej przedstawiają się sprawy kadrowe Oddziału. Mimo zrezygnowania z 28 etatów, brak nam jeszcze ciągle w Oddziale około 20 osób, co szczególnie odczuwamy w czasie zakłóceń w produkcji.

Obecnie produkujemy dość dużo włókna II gatunku. Nie wynika to jednak ze złej pracy naszego Oddziału. Robimy wszystko ze swej strony, nie możemy jednak na razie znaleźć na to rady.

większych środków na zaspokajanie naszych potrzeb konsumpcyjnych, bez szkody dla dalszej rozbudowy naszej gospodarki narodowej. Jest to na pewno zadanie niełatwe. Wymaga ono też doskonalenia dwóch podstawowych narzędzi ekonomicznego oddziaływania na działalność gospodarczą: metod rachunku ekonomicznego i systemu bodźców materialnych. Bez dobrych metod rachunku ekonomicznego nie można bowiem dokonywać precyzyjnych porównań między nakładami które ponosimy, a uzyskiwanymi w produkcji efektami. Uzyskanie takiego porównania jest niezbędnym warunkiem

LISTY DO REDAKCJI

Nie tylko dozór

— „Autorowi notatki z numeru 18 „Wspólnego Celu” odpowiadam na pytanie „czy wypadek był nieunikniony?” Czy się musiał zdarzyć?

Całość odpowiedzi można zamknąć w jednym słowie: „nie!”

Wypadek ten był do uniknięcia i nie powinien mieć miejsca. Jednak aby w przyszłości unikać podobnych

„Złote Pióro” 1969/70

Już po raz siódmy z rzędu strzyżnięte zostało współzawodnictwo o nagrodę Zarządu Zakładowego ZMS i redakcji naszej gazety tzw. „Złote Pióro”, dla najlepszego ucznia Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

W roku szkolnym 1969/70 jednakowe wyniki osiągnęły dwie uczennice klasy IIa Bożena Roszkowska i Teresa Mitka, i

obydwie otrzymają „Złote Pióro”. W ten sposób powtórzyła się historia roku szkolnego 1966/67 kiedy to nasze nagrody zdobyli Stanisław Grabiński i Kazimierz Grabas.

A oto najlepsza dziesiątka uczniów naszej ZSZ w roku szkolnym 1969/70:

1—2. Bożena Roszkowska i Teresa Mitka obydwie z klasy IIa po 4,50 pkt., 3—5. Henryk Borzęcki i Teresa Bernacka z klasy IIa i Tadeusz Berek z kl. Ib po 4,20 pkt., 6—7. Andrzej Karnia kl. IIB i Wiesław Moncher kl. Ic po 4,18 pkt., 8—10. Mie-

(Dokończenie na str. 2)

„Wspólny Cel”: Kogo wyróżniłby pan z załogi swojego Oddziału?

B. Majtyka: Mamy dobrą, ofiarną i zdyscyplinowaną załogę. Do najlepszych zaliczam: Teresę Rybarczyk, Genowefę Wojciechowską, Władysława Kwasiuka, Pawła Leminowskiego, Stanisława Bodę, Henryka Łuczaka, Jana Andrzejewskiego, Henryka Graczaka i Jana Pospalisa.

„Wspólny Cel”: Z których pracowników Oddziału nie należy brać przykładu?

B. Majtyka: Trafiają się nieliczni bumelanci, z których nasza załoga nie bierze przykładu. Staramy się i tych nielicznych wychować. Rozmawiamy z nimi, pouczamy, a gdy i to nie pomaga, wykluczamy z grona naszych pracowników.

Na przykład Józef Szymczak wielokrotnie w dni wypłat nie przychodził do pracy. Rozmawialiśmy z nim, przebaczyliśmy, karaliśmy, nawet cofaliśmy wypowiedzenie z pracy, bo przyrzekał, że teraz na pewno się poprawi, ale nic nie pomogło i musieliśmy się z nim pożegnać. Całe szczęście takich przykładów nie mamy wiele.

Rozmawiał Bolesław Bar

intensyfikacji gospodarowania.

Natomiast bez udoskonalenia bodźców materialnych nie można nakierować uwagi pracowników zakładu na najważniejsze cele, wynikające z zasad intensywnego rozwoju.

Nowy system bodźców i podwyżek płac robotników uchwalony na V Plenum KC PZPR, uzależniający podwyżki płac od wyników pracy zakładu, powinien sprawić, że wszyscy w zakładzie staniemy się bezpośrednio zainteresowani w jak najlepszym wykorzystaniu wszystkich czynników produkcji, w stałym poprawianiu wyników swojej pracy.

wypadków, nie wystarczy tylko dozór średni i brygadziści, ponieważ ci nie zawsze są na miejscu ze względu na szeroki zakres obowiązków, ale potrzebne jest zainteresowanie samych pracowników. W SOWI od dawna realizujemy hasło:

„mistrzowie na budowach i w warsztatach”, „mistrz wychowawcą” itp., przestrzegamy ściśle terminów szkoleń okresowych bhp, zaktualizowaliśmy instrukcje bhp, a mimo to wypadki w dalszym ciągu powtarzają się. Większość wypadków świadczy o lekceważeniu przepisów bhp przez samych pracowników. Pracownik przestrzega przepisów, gdy widzi kierownika, mistrza lub brygadzie, ale z chwilą gdy ci odchodzą, pracę wykonuje po swojemu — tak jak mu wygodniej, bez względu na to, co o tym mówią przepisy.

Dopiero z chwilą zaistnienia wypadku, pierwszym stwierdzeniem pracownika jest: „o tym nie wiedziałem”, po to aby całą odpowiedzialność zrzucić z siebie na innych.

Pracownik SOWI Józef Łamacz jako poszkodowany, na pewno doskonale wiedział o tym, że okulary są nie po to, aby leżały w szufladzie, tylko do użytku przy takich robotach jak: przecinanie, szlifowanie itp.

O tym mówi się na szkoleniu wstępnym w Dziale BHP, jak i na szkoleniach warsztatowych (trzy godziny w miesiącu).

Podsumowując moją długą wypowiedź na ten temat, stwierdzam, że nie tylko mistrz i brygadziści, ale każdy pracownik musi być organizatorem swojej pracy i jednocześnie jej kontrolerem, pod względem bhp. Na pewno pozwoli to, o ile nie na całkowite wyeliminowanie wypadków, to przynajmniej na zmniejszenie ich do minimum. Główny inżynier robót — zastępca kierownika SOWI — inż. E. Błaszczyk.”

Dziura w dachu

„Na zewnątrz Oddziału Regeneracji Ługu, od strony SOWI, znajduje się rampa, z której ładuje się do wagonów olej talowy. Dach nad rampą jest jak sito i gdy pada deszcz, woda przecieka do wnętrza. Czas najwyższy aby przeprowadzić remont dachu nad tą rampą. Kazimierz Osiecki.”

Nie przywłaszczyli

— „Wprawdzie prace porządkowe w naszej Wytwórni były robione na wiosnę z rozmachem i szybko, lecz nie przywłaszczyliśmy sobie stali, którą można łatwo w naszym zakładzie zdobyć, gdyż ponieważ się ona po całym zakładzie.

Stal żebrowa porzucana jest w różnych miejscach, gdzie nigdzie nawet porosła już trawa. Wtedy jej nikt nie zauważył, natomiast dostrzeżono ją dopiero, kiedy zrobiliśmy z niej estetyczne płotki.

Chcąc być jednak obiektywnym w sprawach poruszonych w notatce pt. „Żeby tylko zawsze z rozmysłem” należy stwierdzić z przykrością, że użycie cegły klinkierowej miało rzeczywiste miejsce do ogrodzenia trawnika, wskutek beznamiętności naszych pracowników. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że wiele tej cegły poniewiera się w naszym zakładzie. Gomil.”

Z namysłem

— „W związku z ukazaniem się we „Wspólnym Celu” w nr 16, notatki pt. „Żeby tylko zawsze z namysłem”, pragnę wyprowadzić autora artykułu z błędów.

Pracownicy Oddziału Włókniarni wykonali płotki ze stali żebrowej nie „przywłaszczając” lecz wybranej ze złomu.

W kwietniu br. na placu złomu znajdowało się 3,5 t różnego rodzaju drutu, w tym około 50% stali żebrowej (dane Komisji Surowcowo-Materiałowej). Do dnia dzisiejszego na placu złomu znajduje się jeszcze spora ilość stali żebrowej, z której można wykonać nie jedno ogrodzenie. Nie ma jej co prawda w takiej ilości, jaka była w kwietniu, gdyż większa część została wykorzystana m. in. przez BPS naszego Oddziału.

Jeżeli chodzi o cegłę klinkierową, to rzeczywiście jedna z brygad przez nieznaną przyczynę chciała skorzystać z cegły do wyłożenia wokół trawnika, „przywłaszczając” jak to określili autor notatki około 200 szt. a nie 2 000 tejsze cegły, która na drugi dzień została zwrócona tam, skąd była wzięta.

(Dokończenie na str. 2)

Nasze dyskusje:

Czy wróg — numer jeden?

Biorąc pod uwagę fakt, że w naszym zakładzie prawie na każdym kroku spotykamy się z różnego rodzaju substancjami chemicznymi, które w większości są sprzymierzeńcami korozji, problem ten jest dla nas bardzo ważny.

Dlatego też artykuł pt. „Kto wie czy nie wróg nr 1?” zamieszczony w numerze 16 „Wspólnego Celu”, jako wstęp do dyskusji, może okazać się pożyteczny, pod warunkiem, że sprawa zostanie poważnie potraktowana przez

pracowników tak pośrednio, jak i bezpośrednio zainteresowanych tym zagadnieniem.

W Oddziale Włóknieni są dwie sprawy rzutujące w dużym stopniu na skutki korozji: stale przeciekający dach nad oddziałem i zły stan kanałów wentylacyjnych, przebiegających nad tym dachem.

W okresie opadów atmosferycznych duża ilość wody dostaje się przez dziurawy dach do budynku, zalewając ściany a niekiedy urządzenia i rurociągi.

Sytuację pogarszają skropliny, wytwarzające się w kanałach wentylacyjnych na skutek różnicy temperatur. Skropliny te, w dużym stopniu zasolone, ściekając po wewnętrznych i zewnętrznych ścianach budynku przez dziurawy dach i zniszczone rynny, powodują szybkie niszczenie tynków i ścian, nie mówiąc już o dalszym niszczeniu dachu.

Często słyszy się od osób kompetentnych, że dach ma nienajlepsze rozwiązanie konstrukcyjne, co utrudnia utrzymanie go w należytym stanie. Warto by pomyśleć o rekonstrukcji dachu, o ile okazałoby się to opłacalne.

W. Łojko

Co mówi o wypadku nadzór?

wykonywali z górnej powierzchni pomostu, po zdjęciu części poszycia drewnianego, łączącego obydwie pomosty.

Pracowaliśmy w czwórce: ja, Zbigniew Podolak, Stanisław Szczepa-

(Dokończenie na str. 3)

Migawki Z.O.S.

Kazimierz Kubik członek Służby Odkazania i Dezaktywacji Zakładowego Oddziału Samoobrony, zakwalifikował się do wojewódzkiego konkursu pt. „Co wiesz o Powszechnej Samoobronie?”, którego organizatorem był Wojewódzki Sztab Wojskowy we Wrocławiu.

Tym razem szczęście nie dopisało. Na 55 startujących Kazimierz Kubik zajął dopiero dwunaste miejsce (liczyliśmy na lepsze!).

Impreza odbyła się w Teatrze Ludowym we Wrocławiu.

*

W czerwcu młodzież z Zasadniczej Szkoły Zawodowej pobrała znowu sprzęt z magazynów ZOS.

Czy to nowe ćwiczenia?

Nie, to przygotowanie do udziału w „Akcji Frombork”.

Młodzież nasza będzie pracowała w czasie wakacji przy rozbudowie miasta Kopernika, a

przy tej okazji doskonaląc się będzie w specjalnościach samobrony.

*

W Jugosławii bawiła na wycieczce 30-osobowa grupa polskich krwiodawców a w niej również Tadeusz Malczak prezes naszego Klubu Honorowego Dawcy Krwi.

Organizatorem wycieczki był Polski Czerwony Krzyż, brali w niej udział najaktywniejsi krwiodawcy.

Otrzymałmy wycinek z gazety jugosłowiańskiej „Slobodna Dalmacija”, z którego dowiedzieliśmy się, że polscy krwiodawcy oddali krew w szpitalu w Splicie, na rzecz społeczeństwa jugosłowiańskiego.

KA-WU

Uwaga! niebezpieczeństwo!

19 czerwca br. około godziny 8.30 pracownicy przechodzący w pobliżu i zatrudnieni w Hali Maszyn Działu Głównego Energetyka, zaatakowani zostali strumieniami stężonego amoniaku.

Wydostawał się on na zewnątrz z końcówki niezabezpieczonego rurociągu. Wyglądem przypominał strumień pary i stąd niełatwo było zorientować się w niebezpieczeństwie.

Zdaniem Kierownictwa Wydziału amoniak musi być sporadycznie odprowadzany, wymaga bowiem tego proces technologiczny.

Ale czy wolno w ten sposób narażać zdrowie pracowników zatrudnionych w pobliżu i przechodzących obok, nie zawsze dobrze zorientowanych w niebezpieczeństwie?

Dlaczego zatrudniony w Hali Maszyn pracownik, przed odkręceniem zaworu zlokalizowanego wewnątrz hali, nie sprawdza czy nikt nie pracuje w pobliżu?

Dlaczego końcówka nie jest należycie zabezpieczona?

Jak sprawa ujęta jest w obowiązującej instrukcji?

Spodziewamy się, że odpowiedź na te pytania znajdziemy już wkrótce w naszej gazecie. Wit.

„Złote pióro“

(Dokończenie ze str. 1)

czysław Stafisz kl. Ia, Henryk Józwik i Jolanta Kalinowska kl. Ib po 4,10 pkt.

Tak więc Bożena Roszkowska zdobyła już po raz drugi z rządu „Złote Pióro”. Takiego sukcesu dotychczas jeszcze nie notowaliśmy.

We współzawodnictwie międzyklasowym najlepszą była klasa Iib, której wychowawcą była N. Kozłowska (3,48 pkt.). Kolejne miejsca zajęły klasy: 2. klasa III (E. Ludwinowicz) — 3,47, 3. — Ila (inż. H. Leszczyński) — 3,43, 4. klasa Ic (inż. F. Fedorowicz) — 3,29, 5. klasa Ia (mgr J. Mroczek) — 3,13, 6. klasa Ib (inż. M. Setkowicz) — 3,11. en-ka

Członkowie brygady CZESŁAWA JAWORSKIEGO z Oddziału Budowlanego — przy pracy

Fot. K. Wiśniewski



Rozczarowania stażysty

(dokończenie ze str. 1)

O swojej przyszłej pracy niewiele wiedziałam, sądziłam jednak, że jeżeli zakład potrzebuje absolwenta o specjalności jaką wybrałam, to znajdzie się dla mnie odpowiednia praca.

Stypendium fundowane zaczęłam pobierać od 1 stycznia 1967 roku, ostatnie pobrałam w marcu br., łącznie w ciągu 33 miesięcy otrzymałam z tego tytułu około 22 500 zł.

Pierwszy raz w zakładzie byłam w lipcu 1967 r. na tak zwanej praktyce robotniczej, która trwała 4 tygodnie. Po raz drugi od 15 kwietnia, kiedy rozpocząłam wstępny staż pracy.

Pierwszy tydzień, może nieco więcej, zajęta byłam załatwianiem formalności związanych z przyjęciem do pracy.

Miałam pecha — ponieważ w tym czasie nieczynne było laboratorium analityczne w przychodni przyzakładowej, a bez badania lekarskiego nie mogłam załatwić karty obiegowej przyjęcia, czyli zebrać potrzebne podpisy i pieczętki.

Po dopełnieniu formalności zostałam zaproszona na krótką rozmowę z Dyrektorem Przedsiębiorstwa w obecności Głównego

Energetyka i Referenta do spraw szkoleniowych.

W czasie tej, zresztą bardzo miłej rozmowy, spotkało mnie pierwsze rozczarowanie. Okazało się, że nie bardzo wiadomo gdzie mnie dać i jakie stanowisko przydzielić w przyszłości.

A mnie się wydawało, że jeżeli zakład zgłosił zapotrzebowanie na inżyniera o danej specjalności, to wie co będzie on robił w przyszłości w zakładzie?

Tymczasem wyczułam, że moje przybycie było zaskoczeniem dla Zakładu.

Po prostu nie o takiej specjalności potrzebuje zakład inżyniera-elektryka. Po co zatem zgłaszano takie zapotrzebowanie?

Czy nie szkoda było zlotówek na moje wykształcenie?

Przecież można było dokładnie sprecyzować o jaką specjalność chodzi? W tej sytuacji trudno mówić o sprawie dla mnie najważniejszych — to znaczy o moich perspektywach na przyszłość.

W obecnym systemie organizacyjnym Wytwórni Energetycznej w zakładzie, nie widzę dla siebie stanowiska pracy.

A jeżeli po odbyciu stażu wstępnego nie będę mogła być zatrudniona zgodnie z kierunkiem studiów, będę chyba musiała opuścić zakład.”

JADT

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Chciałbym przy okazji zwrócić uwagę na sposób magazynowania stali żebrowej użytkowej, za dużym kominem. Stała tak koroduje na wolnym powietrzu a obok stoi niewykorzystana wiata. Gospodarz tej stali winien pomyśleć o jej zabezpieczeniu. St. technik Oddziału Włóknieni — W. Łojko.”

Sprawa drobna

— „Sprawa drobna — a utrudnia utrzymanie czystości w pijalni mleka w budynku socjalnym Wytwórni Celulozy. W pijalni tej wolno palić — ale nie ma popielniczki. Nic dziwnego, że popiół i niedopałki rzucają się na podłogę. Prosimy o popielniczkę. Oset.”

Brak dyscypliny

— „Już od paru miesięcy obserwuję brak dyscypliny pracy, szczególnie na zmianie popołudniowej. Kie-

Załatwiono

— „W związku z notatką w „Rozmaitościach” w numerze 34 „Wspólnego Celu” informuję, że instalacje hydrauliczne w ubikacjach Oddziału Mechanicznego były faktycznie niesprawne w ostatnich miesiącach 1969 roku. W styczniu 1970 roku Oddział Budowlany przystąpił do remontu budynków naszego Oddziału, w czasie którego zostały również wyremontowane instalacje hydrauliczne, wymieniono pływaki i inną zużytą armaturę. Kierownik Wydziału Mechanicznego — inż. T. Markiewicz.”

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL“

Adres: Jelenia Góra, ul. K. Miarki nr 43, tel. 258. Redaguje KOLEGIUM w składzie: Zbigniew Adamski (sekretarz), Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Stanisław Kozar (red. naczelny), Roman Małecki, Zdzisław Rzeźniowiecki, Józef Sukniewicz, mgr Jadwiga Trzeciak.

Feliks Rogaczewski

Feliks Rogaczewski jest popularną postacią w naszym zakładzie. Zna go dobrze wszyscy pracownicy zakładu, którzy biorą udział w wycieczkach autokarowych i wyjeżdżają na wczasy do Ustki.

Pan Feliks od lat bowiem jest kierowcą zakładowych autobusów. W ciągu swojej 24-letniej pracy w transporcie zakładowym prowadził zakładowe samochody następujących marek: mercedes, ford, steyer, skoda, star, lublin, san, jecz, i ostatnio znowu san.

Przejechał już łącznie jako kierowca około 2 miliony km, od lat trzynastu wozi pracowników naszego zakładu na wczasy. Co roku obecnie wyjeżdża 16 razy do Ustki, jednych przywoząc na wczasy, a drugich zabierając z wczasów do Jeleniej Góry.

Przejazdy do Ustki, przez całą prawie Polskę, są dla kierowcy bardzo uciążliwe, zwłaszcza że podróż odbywa się częściowo w nocy i dlatego wymaga szczególnej uwagi.

Zdarzają się takie przypadki, że podróż utrudnia mgła, pan Feliks zawsze jednak potrafi pokonać wszystkie trudności.

Zdarzają się również niespodziewane spotkania.

Kiedyś drogę autobusowi prowadzonemu przez Feliksa Rogaczewskiego zagroziły dziki. Locha prowadziła warchlaki i trzeba było przeciekać, aż droga będzie wolna.

Z wczasowiczów jest pan Feliks zadowolony, jako pasażerowie autobusu zachowują się kulturalnie, chociaż trafiają się wyjątki. To ci, którzy zaśmiecają wnętrze wozu.

Feliks Rogaczewski wyjeżdża także na dalekie wycieczki z pracownikami naszego zakładu.

Najdłuższe trasy jakie ma za sobą to: Jelenia Góra — Białystok, łącznie tam i z powrotem ponad 1500 kilometrów i Jelenia Góra — Bieszczady.

A że wycieczki te odbywają się również w zimie, najbardziej utkwiała w pamięci panu Feliksowi wycieczka naszego Oddziału PTTK do



Tekst i zdjęcie: Z. Adamski

Produkcja w czerwcu

W ostatnim miesiącu I półrocza br. Celwiskoza wykonała plan produkcji towarowej w cenach zbytu w 101%, co daje około 700 000 zł nadwyżki. W czerwcu jednak nie na wszystkich odcinkach wiodło się nam najlepiej. W Wytwórni Włókien Celulozowych nadal były trudności z jakością produkcji.

Pierwszego gatunku włókna wyprodukowano tylko 86,3% przy wskaźniku planowym 90%, włókna II gatunku 11% przy wskaźniku 3%, III gatunku 2,7% przy wskaźniku 7%.

Przyczyną niewykonania planu produkcji I gatunku i przekroczenia ilości II gatunku, była niedostateczna wytrzymałość włókna, spowodowana — jak przypuszczają technologowie — zmianą jednego z podstawowych surowców: celulozy.

Plan ilościowy Wytwórni Włókien Celulozowych wykonała w 100%. Wytwórnia Celulozy, która przestawiła się wyłącznie na produkcję celulozy niebielonej wykonała plan wartościowy, dając 82% I gatunku przy wskaźniku planowanym 50%, plan ilościowy w tej Wytwórni wykonany został w 102%.

W Oddziale Elany znacznie przekroczony został plan ilościowy, w tym 37,1% włókna zaliczono do I gatunku.

Nie wykonała, nie z własnej zresztą winy, planu zbytu energii Wytwórnia Energetyczna, sprzedając tylko 93% zaplanowanej w czerwcu ilości.

O wynikach I półrocza br. napiszemy w jednym z następnych numerów naszej gazety.

Dzisiaj podajemy z tego okresu tylko jedną liczbę: 5 wypadków przy pracy.

Jest to wyniki optymistyczny, jeżeli przypomnimy, że w I półroczu ubiegłego roku miało miejsce w naszym zakładzie aż 12 wypadków. Niestety jest to jednak ciągle jeszcze za dużo, jeżeli chodzi o nasze wymagania, a przy tym już z początkiem lipca miały miejsce dwa bardzo poważne wypadki. Napiszemy o nich w następnym numerze naszej gazety.

Józef Sukniewicz

SEZON KOLONIJNY W PEŁNI.

NAJBLIŻSZE TURNUSY WYJADĄ NA KOLONIE: II— III—
Fot. archiwum



O wypadku

(Dokończenie na str. 2)

niak i Remigiusz Sawicki. Po wykonaniu większości prac demontażowych pozostawiłem Sawickiego i Podolaka przy obcinaniu śrub a ja ze Szczepaniakiem wykonywałem elementy w warsztacie, które później mieliśmy razem montować. Podolakowi i Sawickiemu przekazałem, aby

w czasie obcinania śrub, znajdując się na częściowo odkrytym pomoście, ubezpieczyli się pasami, które mieli na sobie w czasie pracy."

Mieczysław Łęcki — mistrz brygady blacharskiej:

— „Polecenie zdemontowania koryt ściekowych w Oddziale Włóknieni otrzymałem od zastępcy kierownika Wydziału J. Gaska. Ponieważ roboty prowadzone miały być przy współpracy z brygadami remontowymi, uzgodniłem swoje czynności i mojego zespołu z Mistrzem Wydziału Remontowego. Po zapoznaniu z całokształtem robót brygadziści i członkowie brygady, przystąpiono do pracy. Demontaż koryt wymagał zdjęcia pomostu nad kanałami, który następnie został ponownie założony, z wyjątkiem krótkiego odcinka, który miał służyć jako otwór do wycięcia znajdujących się niżej śrub. Wykonując tę pracę miał leżeć na pokrytym pomoście, w końcowej jego części, którą stanowiła kratka stalowa. Zadanie to właśnie miał wykonać Remigiusz Sawicki, z którym omówiłem sposób wykonania oraz poleciłem zabezpieczyć się w pasy bezpieczeństwa i robotę wykonać w pasach z umocowaniem do

stałego miejsca. Po wydaniu tych wskazówek poszedłem do innego stanowiska pracy."

Stanisław Borzęcki — kierownik Wydziału Budowlano-Antykorozyjnego:

— „Przy wykonywaniu wszystkich prac na wysokości powyżej 4 m, na dachach o nachyleniu powyżej 30° oraz w pobliżu dolnej krawędzi dachu lub pomostu, należy bezwarunkowo pracować z ubezpieczeniem przy pomocy pasa i liny. Jak wiemy z wypowiedzi pracowników Zbigniewa Podolaka, Franciszka Czaplackiego i mistrza Mieczysława Łęckiego, Remigiusz Sawicki miał przy pracy sprzęt ochronny a więc: pas bezpieczeństwa i kask. Mimo, że przy obcinaniu śruby na wysokości 4,5 m ponad posadzką, położył się na stały podest, który wydawał się być bezpieczny, gdyż już przedtem po nim chodzili, ten zsunął się z felców gdzie był położony między kątownikami i runął razem z nim na posadzkę.

Sawicki miał na sobie pas bezpieczeństwa ale nie był nim zabezpieczony. Przypuszczalnie przez nieuwagę, zapomniał to uczynić. Podest był za krótki i dlatego zśliznął się w jedną stronę między kątownikami. Podest był więc moim zdaniem „tragiczną pułapką” a nie miejscem, na którym można był stać bezpiecznie."

Notował J. RZ.

Nasi korespondenci piszą:

Szyby ciągle lecą...

Wolał wielkim głosem SOS dla szyb wybitych w naszym zakładzie! Co roku w jesieni i w zimie, kosztem setek tysięcy złotych i dużej ilości deficytowego materiału jakim jest szkło, szkli się w naszym zakładzie okna, w halach produkcyjnych i warsztatach.

Wystarczy jednak kilka dni upalnych, jak np. w tym roku w czerwcu, aby cała ta praca poszła na marne.

Wybijanie szyb to jedyny sposób wentylacji w niektórych oddziałach. Zresztą chodzi nie tylko o wentylację.

Proszę przypatrzeć się budynkowi elektrociepłowni, w którym prawie wszystkie szyby od stro-

ny dachu i na niższych kondygnacjach zostały wybite, przez pracowników firmy remontowej.

Niekiedy nawet jeżeli trzeba wypuścić na zewnątrz przewód do spawarki, to też wybijają się szyby.

Nasuwa się pytanie, czy nie widzi tego wandalizmu nadzór średni i niższy, dlaczego nikt nie interweniuje?

I znowu kiedy przyjdą dni chłodne, będziemy pisać listy do redakcji, że w oddziałach zimno, bo brak szyb, zamiast obecnie dopilnować porządku, walczyć z wandalizmem i karać wandal!

Za każdą wybitą szybę powinien zapłacić ten, który ją wybił.

Czekamy na przełamanie fali bezmyślności, wandalizmu i obojętności! Spodziewamy się wyciągnięcia pierwszych wniosków w stosunku do wandal. **Bezet.**

A może po godzinach pracy?

Jestem korespondentem „Wspólnego Celu” w Służbie Schronowej Zakładowego Oddziału Samoobrony, a właściwie powinienem nim być, zgodnie z mianowaniem.

Kiedy jednak czytam w naszej gazecie notatki kolegów po piórze z innych Służb, o sukcesach, zastanawiam się, czym pochwalić się może nasza szara Służba Schronowa.

A jednak: prowadzone przy pełnej frekwencji szkolenia, udział w pracach społecznie-użytkowych, przynależność do PCK itp. stanowią, że nasza Służba jest istotnym i pełnowartościowym ogniwem ZOS.

Potwierdzając to wyniki ćwiczeń obiektowych, dla których Służba Schronowa przygotowuje powierzone sobie obiekty i pełni w nich przewidziane obowiązki.

Potwierdzają to wyniki ćwiczeń, że godne uwagi są tylko te Służby, które widać podczas ćwiczeń z no-

szami, w hełmach, w efektownych mundurach. Zauważyć wypada na marginesie, że dziwnym trafem, do pewnych Służb trafiają co urodziwsze przedstawicielki załogi naszego zakładu, bez względu na to, czy w swych komórkach organizacyjnych zostały powołane już do innych Służb, np. do Służby Schronowej.

Na koniec pragnę wyrazić opinię że współautorami sukcesów Służb które reprezentują Zakładowy Oddział Samoobrony na różnych zawodach i ćwiczeniach są ci pracownicy, na których spada niemały ciężar zastępstwa w pracy, na czas trwania licznych i długich czasem oddelegowań członków Służb ZOS. Ponieważ na niektórych odcinkach pracy muszą w tej sytuacji powstawać zakłócenia, celowym byłoby, aby zajęcia przygotowawcze do zawodów i ćwiczeń ZOS odbywały się poza godzinami pracy.

Można sądzić, że zdobyte wtedy nagrody i miejsca w konkursach miałyby jeszcze większą wartość.

Andrzej Gałęski

ROZMAITOŚCI MEDYCYNKI DOGŁĘBNI

„Pomoce naukowe w szkoleniu partyjnym” — to tytuł wystawy w naszym Społeczno-Zakładowym Ośrodku Propagandy zorganizowanej przez Powiatowy Ośrodek Propagandy Partijnej w Jeleniej Górze.

Wystawę zwiedzili kierownicy Ośrodków Propagandy województwa wrocławskiego i naszego powiatu.

Ponieważ była to wystawa-konkurs, jury zakwalifikowało 92 plany do ekspozycji na wystawie wojewódzkiej we Wrocławiu. (azet)

W pijalni Wydziału Mechanicznego Dz. Głównego Mechanika czynna jest już garmażeria, gdzie w godzinach od 9 do 14 zjeść można smaczny bigosik lub gulasz. Dobry nastrój konsumentów, korzystających z tej garmażerii psuje jednak fakt, że codziennie właśnie w godzinach od 11 do 12, a więc w czasie dużego ruchu, zamiata się tu posadzkę.

Ponieważ nie sprzyja to higienie, spodziewamy się, że ten nieprzemysłany zwyczaj zostanie zaniechany. J. Rzepa

Złe jest w naszym zakładzie nadal z dyscypliną pracy... Szczególnie rzuca się to w oczy między 14.45 a 15 godziną, kiedy to w stronę portierni zmierzają całe gromady pracowników umysłowych, wśród których nie brak często tych, którzy powinni świecić przykładem. I nie przeszkadza im w tym fakt, że mijają wielki zegar, który mówi: „znów wyszłście z pracy za wcześnie”. ES.

Również w tym roku przyznamy nasze symboliczne nagrody, Złotą i Czarną Okładkę do Książki Załach, kierownikom, którzy najlepiej i najgorzej reagują na uwagi krytyczne zamieszczane w naszej gazecie.

Przypominamy, że w tym roku prowadzimy dokładniejszą niż w latach poprzednich ewidencję, odpowiedzi na krytykę. Po prostu za każdy dzień opóźnienia odpowiedzi, liczymy — 1 pkt.

Mieliśmy więc już wypadek kiedy otrzymaliśmy odpowiedź w dniu ukazania się numeru gazety z uwagą krytyczną (Zygmunt Bijas — kierownik Działu Zatrudnienia i Plac) mamy jednak i takich, którzy odpowiedzieli dopiero po 56 dniach!

Nie jest to jednak najsmutniejszy rekord, gdyż na niektóre odpowiedzi jeszcze ciągle czekamy, a punkty ujemne leżą...

Prosimy więc się pośpieszyć z odpowiedziami, bo chociaż rok ma 365 dni, ale nie warto „zdobyć” za jedną uwagę krytyczną — 365 pkt. i Czarną Okładkę. RD.

W ostatniej dekadzie czerwca i na początku lipca br. do redakcji naszej gazety nadeszły kartki następującej treści:

— „Serdeczne pozdrowienia redaktorowi oraz zespołowi redakcyjnemu, ze Świnoujścia zasyłają trzej kuracjusze.

P.S. Mimo że jesteśmy już czternasty dzień panuje słoneczna pogoda, nie wiemy jak jest w Jeleniej Górze i dlatego zasyłamy po garści uroku słonecznego z Świnoujścia do Jeleniej Góry. H. Pawłowicz, Z. Mołński (trzeci podpis nieczytelny)."

— „Pozdrowienia ze słonecznego Sarbinowa przesyłam całej Redakcji i Szanownemu Redaktorowi Naczelnemu S. Borzęcki."

— „Pozdrowienia z Jałty i znad Złotej Plaży dla Redakcji „Wspólnego Celu” oraz za pośrednictwem Waszego pisma dla Czytelników Biblioteki Związkowej przesyła Anna Kozielec.

P.S. Pogoda piękna. Wspaniały krajobraz, moc zieleni, wody i słońca."

— „Moc pozdrowień z pięknych Jezior Mazurskich. Mieszkamy nad Jeziorakami, pogoda wspaniała. Jest tu coraz piękniej, coraz więcej pawilów usługowych. Pozdrowienia dla Komitetu Redakcyjnego. Zbigniew Adamski."

— „Pozdrowienia z nad Adriatyku przesyła Dyrekcji, Redakcji członkom ZOS oraz pracownikom Działu Głównego Mechanika Tadeusz Malczak.

P.S. Pogoda piękna, widoki wspaniałe. Do zobaczenia w zakładzie!"

— „Moc pozdrowień z nad naszego polskiego wybrzeża i trochę słońca zasyła A. Kowiel.

P.S. Strasznie stęskniłem się za Jelenią Górą. Nie ma to jak nasze miasto!"

— „Pozdrowienia z nad Bałtyku dla redakcji „Wspólnego Celu” od pracownika Oddziału Włóknieni O. Kryspina. — Rewal, 30 czerwca 1970."

Wspomnienia sapersa

Czesław Hewell pracuje w naszym zakładzie od roku 1948. Jest to pracownik dla którego określenie „wzorowy” to jeszcze mało.

Czesław to nie tylko wyjątkowy pracownik, to również żołnierz, którego w dawnych dokumentach Dowództwo tak charakteryzowało:

— „Saper Czesław Hewell to wzorowy żołnierz, każdy rozkaz dowódcy wypełnia z całym poświęceniem. Za czynny udział w walkach nad Nysą otrzymał „Krzyż Walczących”, za wzorowe wykonywanie zajęć i zdjęcie ponad 6 tysięcy min, odznaczony został Srebrnym Medalem „Zasłużony na polu chwały”. Ponadto saper Czesław Hewell został odznaczony medalami: „Za Warszawę”, „Za Odrę i Nysę”, „Zwycięstwa i Wolności”.

Na uroczystej akademii z okazji XXV rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy, Czesław Hewell pracownik Wydziału Wodno-Chemicznego został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wirtuti Militari.

I w ten sposób wrócili wspomnienia z tamtych lat...

Początek służby wojskowej, przeszkolenie, ćwiczenia i skierowanie do 32 Baonu Saperów 4 Inżynierskiej Brygady Saparskiej.

Pierwsze zadanie brzmiało: „rozminować pola, drogi i ulice Legionowa”, następnie to samo w Jabłonnie i Warszawie.

Przejęcia muszą być bezpieczne dla czołgów i broni przeciwpancernej. Saperzy a wśród nich dziewiętnastoletni wtedy Czesław Hewell, wypełniają zadanie i powoli posuwają

się naprzód.

Saper myli się tylko raz — mówią żołnierze. Każdy krok może być ostatnim, dlatego trzeba w czasie poszukiwania i usuwania min zachować wielką ostrożność.

Rodzajów min jest wiele, najbardziej niebezpieczne są skrzynki wypełnione trotylem. Nie mają ani kawałka żelaza, wykrywacz min nie sygnalizuje niebezpieczeństwa, jeśli na taką skrzynkę natrafi.

Żołnierze wiedzą o tym, ich ruchy są spokojne, rozważne, opanowane. Ale mimo to śmierć zbiera swoje żniwo...

Gina również Czesława, ginie „Kaziuk” z Wilenszczyzny, doświadczony, starszy wiekiem saper, który imponował młodym swoim humorem i bezpośrednim sposobem bycia. Został po nim tylko głęboki lej w ziemi...

Była ciemna noc, kiedy zmęczeni saperzy dotarli do Nysy.

Trzeba było przetrząsnąć przez rzekę mosty.

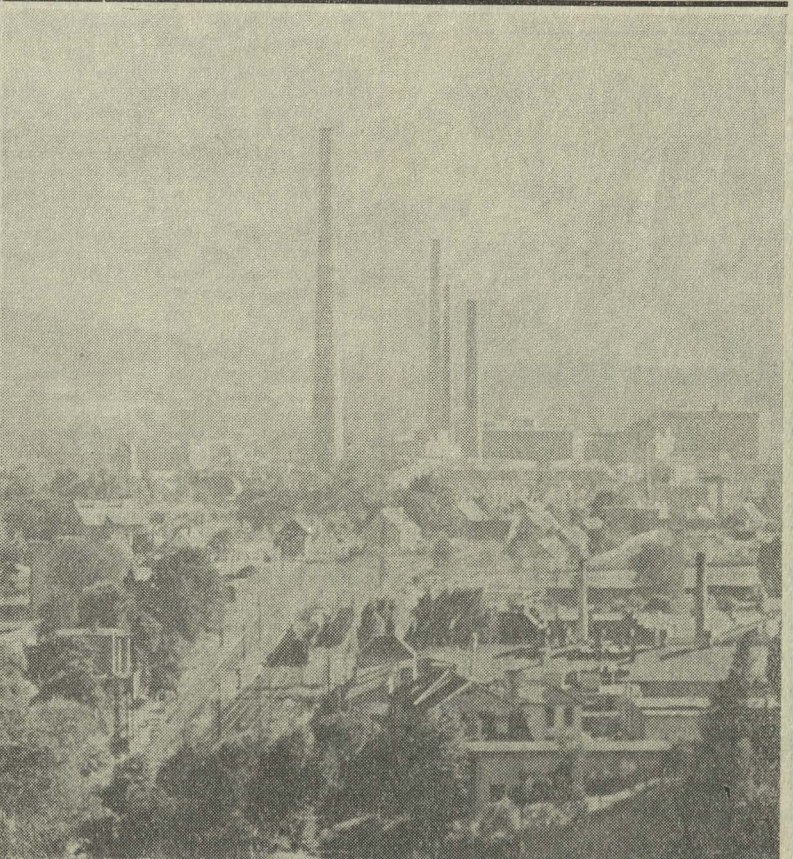
Pracowali pod ochroną dymnych zasłon, prawie bez przerwy atakowały nieprzyjacielskie samoloty.

Kiedy odpoczywali w okopach w lesie, usłyszeli zbliżające się nieprzyjacielskie czołgi.

Rozkaz brzmiał: „nie strzelać”. Czołgi podjeżdżały coraz bliżej i wtedy nagle zahuczał las, zatrzesły się drzewa i odezwała się artyleria, cennie rażąc nieprzyjaciela.

Ostatnim etapem drogi młodego sapersa Czesława Hewella był Budziszyn. Tutaj został ciężko ranny i zakończył swój szlak bojowy.

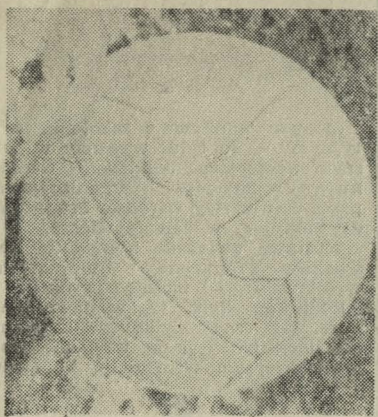
mgr Jadwiga Trzeciakowa



Nasz zakład widziany od strony Wzgórza Krzywoustego

Fot. archiwum

A szczęście było tak blisko



ŚLEZA (Wrocław) — DOLNOŚLĄZAK 2:4

Nasza drużyna grała w następującym składzie (w nawiasach noty za grę): Motylewski (1) — Wochna (2,5), Stefańczyk (2), Jarzina (2), Domański (1,5) — Rogala (1,5), Zalega (2), Kałużny (1,5) — Żarczyński (2), Bratek (1,5), Osiński (1,5). Po przerwie w miejsce Domańskiego wszedł Czepa (1,5) a Osińskiego zastąpił Rokiciński (1,5).

Bramki dla naszej drużyny strzelili: Kałużny i Żarczyński.

Kiedy Kałużny strzelił w pierwszej połowie meczu ze Ślązaka we Wrocławiu bramkę dla naszej drużyny, zaczęła się przedwczesna radość w obozie naszych kibiców, którzy zbyt pochopnie wyciągnęli transparent: „Witamy Dolnoślązaka w III lidze”.

Zbytnią pewność siebie zgubiła w drugiej połowie spotkania także naszych piłkarzy. Bez przerwy atakując, zapomniano o obronie własnej bramki, co wykorzystali napastnicy Ślązka, naprzód wyrównując na 1:1 a potem prowadząc 2:1 i 3:1...

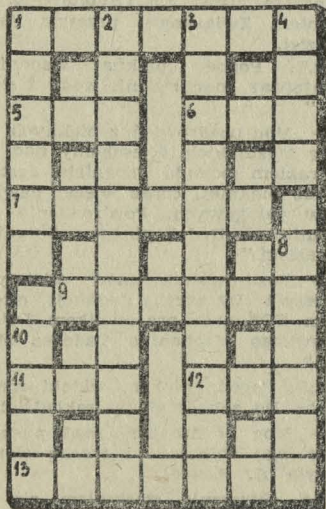
Ulatwił jednak im zadanie niezwykle słabo interweniujący w tym dniu nasz niezawodny zawodnik dotychczas, bramkarz Motylewski.

KOŃCOWA TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO WROCŁAWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

1. BKS Bolesławiec	42	59:28
2. Dolnoślązak J. G.	41	48:26
3. Górnik Ib W-ch	40	57:31
4. PKS Odra Wr-w	34	55:34
5. Śląza Wrocław	34	38:43
6. Zagłębie Lubin	33	39:37
7. Gwardia Wrocław	31	37:31
8. Pafawag Wrocław	31	40:37
9. Bielawianka	30	49:44
10. Lechia Dzierżoniów	30	41:39
11. Polonia Świdnica	29	49:41
12. Turów Turozów	29	34:29
13. Śląsk Ib Wrocław	29	27:31
14. Pogoń Oleśnica	24	37:43
15. Łużyce Luban	17	29:70
16. Czarni Wałbrzych	6	18:83



pod redakcją J. Nanowskiego
Podajemy prawidłowe rozwiązania krzyżówki z numeru 14 naszej gazety:



Już drugi rok z rzędu, piłkarze Dolnoślązaka mają na finiszu rozgrywek szanse, na upragniony awans do III ligi już drugi raz nie potrafią tej szansy wygrać.

W roku 1969 wystarczyło strzelić jedną bramkę MZKS-owi w Legnicy aby doszło do decydującej rozgrywki o wejście między naszym zespołem a Górnikiem Śląpiec, który przegrał swój ostatni mecz 0:1 ze Śląskiem Ib.

Nie udało się, mecz zakończył się wynikiem 0:0.

W tym roku pewny awans dawało nam ewentualne zwycięstwo ze Ślązakiem we Wrocławiu.

Mimo prowadzenia 1:0 w pierwszej połowie, nasza jedenastka przegrała 2:4 i po raz drugi pogrzebała szanse. Czy więc do trzech razy sztuka?

lewski. Kazio, który w poprzednich trzech spotkaniach (Turów 0:0, Lechia 2:0 i PKS Odra 1:0) nie puścił ani jednej bramki, a łącznie w czternastu spotkaniach rundy wiosennej tylko 9 razy kapitulował, tym razem zagrał najslabszy swój mecz i aż czterokrotnie wyjmował piłkę z siatki.

Tak więc w jesieni nasza drużyna rozpocznie swój dziewiąty już sezon rozgrywek w lidze okręgowej.

A liczyliśmy m. in. na zwycięstwo ze Ślązakiem również dlatego, że z tym zespołem mamy dodatni bilans w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej. W sezonie roku 1962/63 — 4:0 i 2:0, 1963/64 — 2:2 i 4:1, 1964/65 — 1:4 i 1:1, 1968/69 — 2:1 i 2:4. Stosunek punktów 10:6 stosunek bramek 18:13 na naszą korzyść.

Liczyliśmy również na zwycięstwo dlatego, że Śląza na wiosnę wykazywała o wiele słabszą formę niż w jesieni, odnosząc tylko cztery zwycięstwa (łącznie ze zwycięstwem z naszym zespołem) i trzy remisy.

Stało się jednak inaczej.

SKOS

Nasi piłkarze rozegrali w sezonie 1969/70 trzydzieści spotkań mistrzowskich, uzyskując stosunek punktów 41:19 i stosunek bramek 48:26. Jest to największa ilość punktów i najlepszy stosunek bramek, jaki kiedykolwiek dotychczas nasza jedenastka uzyskiwała w rozgrywkach i mistrzostwo ligi okręgowej.

Na ten dobry bilans złożyło się 17 zwycięstw, 7 remisów i 6 porażek. Najwyżej przegrał Dolnoślązak w ostatnim spotkaniu ze Ślązakiem we Wrocławiu 2:4, następnie 0:2 z Łużycami w Lubaniu, dwukrotnie 1:2 z BKS, który był jedyną drużyną z którą nie zdobyliśmy ani jednego punktu, również 1:2 z Polonią w Świdnicy i 0:1 ze Śląskiem Ib w Jeleniej Górze.

Nasza drużyna siedmiokrotnie zremisowała: 0:0 z Zagłębiem w Lubinie, z Górnikiem Ib Wałbrzych w Jeleniej Górze i z Turowem Turozów w Jeleniej Górze, po 1:1 z Turowem w Turozowie, z Lechią w Dzierżoniowie i Bielawianką w Jeleniej Górze, 2:2 z Gwardią we Wrocławiu.

Poziomo: Alibaba, arena, kapalin, om, Ob, anatema, talar, szablono.

Pionowo: aneks, igapo, Abel, Aran, ramota, Nil, Ina, beryl, kanon, Atos, alka.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania bon książkowy wylosował Ryszard Piasecki.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. pantera, 5. mus-nięcie piłki o siatkę, 6. rządził dawniej w Rosji, 7. kupidynek, 9. tytułowa zasłona twarzy, 11. wpada do Jeziora Bałchasz, 12. żmija, 13. rodzaj czerwieni.

Pionowo: 1. pierwiastek chemiczny, metal ziem rzadkich, 2. arcybiskup zarządzający kilkoma diecezjami, 3. nauka bazująca na wykopaliskach, 4. eleganckie pieczywo, 8. indyjski tytuł naukowy, 10. miejsce urodzin S. Staszica.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do 31 lipca bieżącego roku. Wśród czytelników którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowany zostanie bon książkowy.

A oto siedemnaście zwycięstw naszej jedenastki:

po 7:1 z Czarnymi Wałbrzych i Łużycami Luban w Jeleniej Górze, po 2:0 z Lechią Dzierżoniów i Pogońią Oleśnica w Jeleniej Górze i z Pogońią w Oleśnicy.

3:2 z Polonią Świdnica w Jeleniej Górze,

po 2:1 ze Ślązakiem Wrocław, Zagłębiem Lubin i PKS Odrą w Jeleniej Górze i z Górnikiem Ib w Wałbrzychu,

aż siedmiokrotnie 1:0, z Gwardią Wrocław i Pafawagiem Wrocław w Jeleniej Górze, ze Śląskiem Ib we Wrocławiu, z PKS Odrą we Wrocławiu, z Pafawagiem we Wrocławiu, z Bielawianką w Bielawie, z Czarnymi w Wałbrzychu.

Jak z tych wyników można się zorientować, były tylko dwa zespoły



CZERWIEC 1970 r.

Z rodzinami na Śnieżkę

Przez długi okres czasu nie potrafiliśmy zorganizować masowej imprezy turystycznej, w której wzięliby udział licznie, pracownicy Celwiskozy.

Byli więc wśród nas i tacy, którzy uważali, że turystyka nie pociąga już pracowników naszego zakładu, że mają oni wiele innych rozrywek i że każda próba masowej wycieczki skończy się niepowodzeniem.

I oto dość niespodziewanie ten mętł został obalony. Stało się to przy okazji tak zwanego Spotkania Przyjaźni, o którym pisze niżej jeden z jego uczestników.

28 czerwca br. przy Drodze Przyjaźni na Równi pod Śnieżką, odbyło się staraniem Zakładowego Oddziału PTTK oraz Związku Turystów Czeskich przy Zakładach Samochodowych w Vrchlabi, spotkanie turystyczne.

W imprezie wzięło udział 180 turystów z Celwiskozy, w tym 23 rodziny liczące co najmniej po 3 osoby, oraz 150 turystów czeskich. Oprócz zbiorowego zdobywania szczytu Śnieżki, licznych rozmów z Czechami, o godzinie 12.30 odbyło się losowanie nagród ufundowanych przez Radę Zakładową i Oddział PTTK, dla uczestników spotkania z naszego zakładu.

Nagrody indywidualne wylosowali: Grzegorz Nalewajko z Wydziału Budowlanego SOWI — plecak, Józef Szkarłat z Działu Transportu — kocher turystyczny.

Nagrody dla rodzin uczestniczących w spotkaniu (nowoczesne pneumatyczne korkociąg) wylosowali: Jan Dąbrowski z Wydziału Remontowego, Jan Susabowski z Księgowości, Stanisław Słomka z Działu Głównego Mechanika.

Łącznie rozlosowano 30 nagród, każdy z uczestników imprezy otrzymał pamiątkową plakietkę polską i czeską, znaczek oraz punkty na Górska Oznakę Turystyczną.

Po pożegnaniu i rozstaniu się z naszymi miłymi sąsiadami z Czechosłowacji, część turystów, która wcześniej już zdobyła Śnieżkę, udała się

w lidze okręgowej, z którymi nie udało się naszym piłkarzom odnieść w tym sezonie zwycięstwa. Byli to: BKS i Turów Turozów.

Tylko cztery drużyny nie zdobyły żadnego punktu w meczach z Dolnoślązakiem: PKS Odra — Wrocław, Pafawag — Wrocław, Czarni Wałbrzych i Pogoń Oleśnica.

Już 16 sierpnia br. PKS Odra-Dolnoślązak we Wrocławiu o mistrzostwo ligi okręgowej

BOKS

Dolnośląski Okręgowy Związek Bokserski organizuje w lipcu obóz dla bokserów-juniorów.

Z naszego klubu na obóz powołani zostali:

Żukowski i Olszewski — waga musza, Kalinowski — waga kogucia, Olchówka — waga lekka, Kruk — waga średnia, Florysiak — waga ciężka oraz jako rezerwowi Kornacki, Wilk i Purwin.

Obóz będzie prowadził kierownik wyszkolenia A. Hołowacz, wśród

trzech powołanych trenerów jest również Ryszard Buczkowski, trener naszych juniorów.

*

Dwaj utalentowani bokserzy-juniorzy Dolnoślązaka Nowik i Zienkiewicz powołani zostali na obóz centralny w Cetniewie.

*

Zweryfikowana została już tabela I rundy rozgrywek, okręgowej ligi bokserskiej. Seniorzy Dolnoślązaka zajmują w tej tabeli piąte miejsce na siedem zespołów, mając do rozegrania jeden zaległy mecz z Moto-Jelczem w Olawie (we wrześniu bieżącego roku).

A oto pełna tabela rozgrywek: 1. Turów — Zgorzelec 6—9—74:42, 2. BKS — Bolesławiec 5—8—58:33, 3. MZKS Legnica 5—8—58:40, 4. Rokita — Brzeg Dolny 6—5—59:55, 5. Dolnoślązak — Jelenia Góra 5—4—40:54, 6. Gwardia Ib — Wrocław 6—4—54:64, 7. Moto Jelcz Ib — Olawa 5—0—21:71.

*

Po zweryfikowaniu rozgrywek rundy wiosennej w lidze okręgowej juniorów, tabela przedstawia się następująco:

1. Dolnoślązak 6—44:36, 2. Sokół — Kłodzko 4—32:46, 3. Gwardia — Wrocław 4—35:51, 4. Moto-Jelcz — Olawa 4—30:48, 5. Polonia — Świdnica 0—25:59. (sk)

Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy oraz XXV-lecia Marynarki Wojennej.

W pięknym ośrodku sportowo-wypoczynkowym położonym nad samym morzem, zebrało się 550 osób. Nasz Oddział PTTK reprezentowali: Marian Kuchnia i Władysław Wiczorek.

Po bardzo ciekawych obradach, ogłoszono wyniki współzawodnictwa województw w rozwoju turystyki motorowej, w którym Wrocław zajął trzecie miejsce.

Oprócz tego program jazdy obfitował w wiele ciekawych pozycji; były występy zespołów regionalnych Ziemi Kaszubskiej i orkiestry Marynarki Wojennej, zwiedzanie latarni morskiej w Rozewiu i wycieczka na Hel.

Kolejny IX Zjazd przodowników MOT, planowany jest na Dolnym Śląsku.

Zdzisław Rzeźniowiecki

Klub Motorowy radzi:

Rozpoczął się sezon letnich wojaży, wyjazdy niedzielne i urlopowe w pełni.

O czym powinien pamiętać kierowca?

Radzi Klub Motorowy PTTK: — Należy pamiętać, że znaki „trójkąt z krową” i „trójkąt z sarną” nakazują prowadzącemu pojazd, zachowanie szczególnej czujności. W tak oznaczonych miejscach odbywają się często przegony zwierząt hodowlanych lub można spotkać żyjące na swobodzie zwierzęta.

— Pamiętaj, że Kodeks Drogowy przewiduje karę grzywny dla tych kierowców, którzy przejeżdżają kaczki lub gęsi. Oczywiście logiczna interpretacja tego przepisu jest taka, że w nagłych wypadkach ważniejsze jest życie ludzkie lub wartość samochodu czy motocykla. Należy więc być w sobie tę świadomość a przede wszystkim bardziej respektować przypominane wyżej znaki.

— Sezon urlopowy to często dłuższe wyjazdy motocyklem. Nie wolno zapominać o odpowiednim jego wyposażeniu. Należy więc zabrać ze sobą zapasową dętkę, zestaw naprawczy, łańcuszek, cięgła do sterowania przepustnicy gaźnika, hamulca przedniego i sprężnia, komplet żarówek, kompletny przerwacz i kondensator oraz narzędzia. Jeżeli tego wszystkiego nie będziesz miał ze sobą, będziesz musiał w pewnej chwili stanąć na skraju szosy i machać ręką o pomoc do przejeżdżających motocyklistów.

— Jeżeli wybierasz się na wycieczkę zagraniczną, nie próbuj omijać przepisów celnych. Albowiem zapowiadający się pięknie urlop, poprzedzony licznymi zabiegami związanymi z uzyskaniem potrzebnych dokumentów i dewiz, może już na samym początku zostać zakłócony przykrym incydentem. Zastanawiaj się więc zawsze — czy warto?

RZE

U stóp śnieżki

Fot. archiwum

Zjazd Przodowników N.O.T.

W Władysławowie-Cetniewie odbył się w dniach 28—31 maja VIII Zjazd Przodowników Motorowej Odnaki Turystycznej.

Spotkanie przodowników MOT z całego kraju, dla lepszego wzajemnego poznania się, wymiany doświadczeń i omówienia sezonu turystycznego 1970 roku, odbyło się pod hasłami XXV rocznicy powrotu